

An aerial photograph of a busy city square. The square is paved with grey cobblestones and is filled with people walking. Several large, bright yellow umbrellas are open, providing shade for outdoor seating areas. A green table is visible in the center of the square. The overall scene is lively and urban.

ADAM MICKIEWICZ

Liryki lozańskie

ADAM MICKIEWICZ

Liryki lozańskie

Ach, już i w rodzicielskim domu...

Ach, już i w rodzicielskim domu
Byłam¹ złe dziecię;
Choć nie chciałem się naprzykrzać nikomu,
A przecie
Byłem między krewnymi i czeladzi² gromadą
Przeszkodą i zawadą.
A choć wszystkich kochałem, ni w dzień ni w nocy
Nie byłem nikomu ku pociesze, ni ku pomocy.

Dzieciństwo, Dziecko,
Rodzina, Wyrzuty sumienia

Broń mnie przed sobą samym...

Broń mnie przed sobą samym — maszże dość potęgi!
Są chwile, w których na wskroś widzę Twoje księgi,
Jak słońce mgłę przeziera, która ludziom złotą,
Brylantową zdaje się — a słońcu ciemnotą...
Człowiek większy nad słońce, wie, że ta powłoka
Złota — ciemną jest, tylko tworem jego oka.
Oko w oko zatapiam w Tobie me źrenice,
Chwytam Ciebie rękami za obie prawice
I krzyczę na głos cały: «Wydaj tajemnicę!»
Dowiedź, żeś jest mocniejszy, lub wyznaj, że tyle
Tylko, ile ja, możesz w mądrości i w sile...
Nie znasz początku Twego, a czyż ludzkie plemię
Wie, od jakiego czasu upadło na ziemię?
Bawisz się tylko ciągle, badając sam siebie —
Cóż robi rodzaj ludzki? w swych dziejach się grzebie.
Twoja mądrość samego siebie nie dociecze.
A czyliż samo siebie zna plemię człowiecze?
Jeden masz nieśmiertelność; my czy jej nie mamy?
I znasz siebie, i nie znasz; my czy siebie znamy?
Końca Twojego nie znasz; my kiedyż się skończym?
Dzielisz się, łączysz; i my dzielim się i łączym.
Tyś różny: i my zawsze myślą rozróżnieni.
Tyś jeden: i my zawsze sercem połączeni.

Konflikt, Wiedza, Kondycja
ludzka, Bóg

Oko, Przemoc

Bóg, Kondycja ludzka

¹byłam — rzadko używana, ale poprawna forma 1.os. lp r.n. cz.przesz.

²czeladź (daw.) — służba w dworze szlacheckim.

Tyś potężny w niebiosach; my tam gwiazdy śledzim.
Wielkiś w morzach; my po nich jeździm, głąb ich zwiedzim.
O Ty, co świecąc nie znasz wschodu i zachodu,
Powiedz, czym się Ty różnisz od ludzkiego rodu?
Toczysz walkę z szatanem w niebie i na ziemi;
My walczym w sobie, w świecie z chęciami własnymi.
Ty sam na siebie wdziałeś raz postać człowieka.
Powiedz, czyś wziął na chwilę, czyś ją miał od wieka!

Do B. Z.³

Słowiczku mój! a leć a piej!
Na pożegnanie piej,
Wylanym łzom, spełnionym snom,
Skończonej piosnce twej!

Ptak, Śpiew

Słowiczku mój! tve pióra zzuż,
Sokole skrzydła weż,
I w ostrzu szpon, zołoto-stron⁴,
Dawidzki hymn⁵ tu nieś!

Przemiana, Siła, Poeta,
Poezja

Bo wyszedł głos, i padł już los,
I tajne brzemię lat
Wydało płód! i stał się cud!
I rozraduje świat.

Obraz świata, Przemiana,
Cud

Paryż, 10. sierpnia 1841 roku.

Gdy tu mój trup...

Gdy tu mój trup w pośrodku was zasiada,
W oczy zagląda wam i głośno gada,
Dusza w ten czas daleka, ach daleka!
Błąka się i narzeka, ach narzeka!

Ciało, Trup, Dusza

Jest u mnie kraj, ojczyzna myśli mojej,
I liczne mam serca mego rodzeństwo:
Piękniejszy kraj, niż ten, co w oczach stoi,
Rodzina milsza, niż całe pokrewieństwo...

Marzenie, Wspomnienia,
Ojczyzna

Tam, wpośród prac i trosk, i wśród zabawy,
Uciekam ja. Tam siedzę pod jodłami,
Tam leżę śród bujnej i wonnej trawy,
Tam pędzę za wróblami, motylami.

Tam widzę ją, jak z ganku biała stąpa,
Jak ku nam w las śród łąk zielonych leci,

³Zaleski, Józef Bobdan (1802–1886) — poeta romantyczny, przedstawiciel tzw. szkoły ukraińskiej, autor m.in. poematu *Duma o Wacławie* i zbioru wierszy *Duch od stepu* oraz słów do kilku pieśni F. Chopina.

⁴złoto-stron — złotostrunny; metaforyczne: nawiązanie do, tradycyjnie symbolizowanego przez lirę, poetyckiego talentu adresata wiersza, brzmieniowo: do języka ukr. (złoto, a nie: złoto).

⁵Dawidzki hymn — hymn w rodzaju psalmów Dawida (ok. 1040 p.n.e.–ok. 970 p.n.e.), króla Izraela, któremu przypisuje się autorstwo biblijnej *Księgi Psalmów*.

I wpośród zbóż, jak w toni wód się kąpa,
I ku nam z gór jako jutrzienka świeci...

Nad wodą wielką i czystą...

Nad wodą wielką i czystą
Stały rzedami opoki;
I woda tonią przejrzystą
Odbiła twarze ich czarne.

Góra,
Woda, Przemijanie

Nad wodą wielką i czystą
Przebiegły czarne obłoki;
I woda tonią przejrzystą
Odbiła kształty ich marne.

Obłok

Nad wodą wielką i czystą
Błysnęło wzdłuż i grom ryknął;
I woda tonią przejrzystą
Odbiła światło, głos zniknął,
A woda, jak dawniej czysta,
Stoi wielka i przejrzysta.

Burza

Tę wodę widzę dokoła
I wszystko wiernie odbijam,
I dumne opoki czoła,
I błyskawice pomijam.

Kondycja ludzka, Poeta

Skalom trzeba stać i grozić,
Obłokom deszcze przewozić,
Błyskawicom grzmieć i ginąć, —
Mnie płynąć, płynąć i płynąć!...

Lausanne, 1838.

Polaty się łzy...

Polaty się łzy me czyste, rześiste
Na me dzieciństwo sielskie, anielskie,
Na moją młodość górną i durną,
Na mój wiek męski, wiek kłęski:
Polaty się łzy me czyste, rześiste...

Łzy, Dzieciństwo, Młodość,
Dorosłość, Wspomnienia

Pytasz, za co Bóg...

Pytasz, za co Bóg trochę sławy mnie ozdobił? —
Za to, com myślał i chciał — nie za to, com zrobił!
Myśli i chęci — jest to poezycja w świecie:
Wykwita i opada, jak kwiat w jednym lecie.

Poeta, Bóg, Czyn

Poezja, Kwiaty, Przemijanie

Czyn, Ziarno

Lecz uczynki, jak ziarna, w głąb ziemi zaryte,
Aż na przyszły rok ziarna wydadzą obfite.
Przyjdzie czas, gdy błyszczące imiona pogniją,
Z cichych ziaren wywite kłosa świat okryją...
Huk mija — musi minąć z blaskiem i gawędą,
Błogosławieni cisi, oni świat posiedzą.
Niechże prawdę zrozumie, kto Chrystusa słyszy;
Kto pragnie ziemię posiadać, niechaj siedzi w ciszy.

Sława, Przemijanie

Cisza, Pokora

Ręce za lud walczące...

Ręce za lud walczące⁶, sam lud poobcina.
Imion miłych ludowi — lud pozapomina...
Wszystko przejdzie! Po huk, po szumie, po trudzie
Wezmą dziedzictwo cisi, ciemni, mali ludzie.

Lud, Sława, Przywódca,
Przemijanie, Dziedzictwo,
Pokora

Śniła się zima

Miałem sen w Dreźnie 1832 r., marca 23, który ciemny i dla mnie niezrozumiały. Wstawszy, zapisałem go wierszem⁷. Teraz, w roku 1840, przepisuję dla pamięci.

Śniła się zima, ja biegłem w szeregu,
Za procesyją pod niebem, po śniegu.
Nie wiem, skąd wiemy, że na brzeg Jordanu
Idziem, i w górze odgłos, chwała Panu,
Pokój trzem królom, ludy! do Jordanu! —
Ludzie obok mnie szli dwoma rzędami,
Kobiety, starce i dzieci parami,
W bieli ubrani ci, co z prawej strony;
Ci, co na lewo, w żałobne opony,
Szli ze świecami w dół obróconemi;
Świece gorzały płomieniem do ziemi,
Jak złote strzały.
A ci bez światła szli, co po prawicy,
Każdy z nich w ręku niósł kwiat zamiast świecy.
Spojrzałem w twarze: są i mnie znajome;
Zląkłem się, wszystkie jak głąz nieruchome.
Wtem jedna osoba wyszła z prawej strony,
Kobieta świeci okiem przez zasłony.
Stanęła przy mnie; wtem wybiegł chłopczyną
I o jałmużnę dla ojca zaklina.
Dałem grosz, ona dała tyle dwoje.
Znowu sześć dałem, ona znów we dwoje.
Zbiegli się widze, po złoto sięgamy,
Kto z nas da więcej, dajemy, szukamy,
Wstyd nam! już wszystko daliśmy, co mamy.
Lud łajał chłopcu, oddaj im, żartują.

Sąd Ostateczny
Zima

Światło

Pieniądz, Próżność

⁶*Ręce za lud walczące* — istnieje również inna wersja wiersza zaczynająca się wersami: „Gęby za lud krzyczące sam lud w końcu znudzą, / I twarze lud bawiące na końcu lud znudzą”.

⁷*zapisałem go wierszem (...)* — wiersze te były pisane, jak przychodziły, bez namysłu i poprawek. [przypis autorski]

Oddam, rzekł chłopiec, jeżeli żalują.
Lecz nazad przyjąc już mi się nie chciało.
Postać⁸ mnie ręką przezegnała białą.
Wtem weszło słońce — lato — śnieg nie spłynął,
Lecz, jak ptak biały, dwa skrzydła rozwinął
I skacząc leciał; niebo się odkryło,
I wkoło ciepło i błękitno było!
Uczułem zapach Włoch, róż i jaśminu,
Róże pachnęły górą Palatynu.

Zima, Lato, Ptak

Ujrzałem Ewę⁹,
Jaką widziałem na Albańskiej Górze,
W białej sukience i ubraną w róże;
Motyle wkoło, ona między niemi
Zdała się wznosić i nie tykać ziemi.
Twarz piękna jako Przemienienie Pańskie,
Wzrok utopiła w Jezioro Albańskie,
Ciekawie patrzy, nie ruszy powieki,
Jakby w tej głębi modrej i dalekiej
Odbite swoje oblicze widziała,
I przed jeziorem róże poprawiała.
Chciałem przywitać, lecz siły nie miałem,
Z gwałtownej chęci mówić — oniemiałem;
Lecz rozkosz moja, ach! ta rozkosz senna,
Któż ją opowie? — mocniejsza niż dzienna,
Lżejsza i miłsza: jawa ma żar słońca,
A sen łagodność i ciszę miesiąca.
Za ręce wreszcie jak siostrę ująłem;,
Spojrzała ku mnie okiem niewesołem.
O siostrze moja, patrząc w to twe oko,
Czuję me szczęście tak dziwnie głęboko,
Że mi się zdaje, że jestem w kościele.
Ona mi rzekła z uśmiechem dziecięcia:
Rodzice moi chcą mnie z innym swatać,
Lecz ja jaskółka chcę daleko latać;
Mam skrzydła dobre, patrz, jaki ptak ze mnie!
Lecę popłukać pióra moje w Niemnie.
Wiem ja o twoich wszystkich przyjaciółach,
Znajdę ich, leżą w grobach, po kościołach.
Muszę i w lasy, w jeziora przepadać,
I drzew popytać i z ziółkami gadać,
One o tobie dziwne rzeczy wiedzą,
Wszystko, gdzieś chodził, coś robił, powiedzą.
Słuchałem — i mnie nie zdała się ciemna
Jej mowa, choć tak dziwna i tajemna.
I mnie się zdało, że sam lecieć mogę,
I prosiłem ją, by mnie wzięła w drogę.
Zląkłem się tylko, że chce na doliny
Iść pytać o mnie drzewa i krzewiny,
I przypomniałem nagle wszystkie błędy,
Chwile pustoty, szaleństwa zapędy,
I czułem serce tak mocno rozdarte,
Tak jej, i szczęścia, i nieba niewarte;
Wtem obaczyłem jaskółkę, z powrotem
Już leci; za nią jakby wojsko czarne:

Kobieta, Marzenie, Duch,
Anioł

Słowo

Noc, Sen

Ptak, Kobieta, Wiedza

Rośliny, Wiedza

Strach, Wyrzuty sumienia

⁸Postać — owa kobieta. [przypis autorski]

⁹Ewa — mowa tu o Henryce Ewie Ankwiczównie.

Sosny i lipy, piołuny i cząbry,
Świadczyć przeciwko mnie.
Przebudziłem się z obliczem ku niebu,
Z rękami na krzyż, jakby do pogrzebu.
Sen mój był cichy. Łzy jeszcze płynęły
Gęsto po licach, i jeszcze wionęły
Świeżym zapachem i Włoch i jaśminu,
I Gór Albańskich i róż Palatynu.

Łzy, Sen

Snuć miłość...

Snuć miłość, jak jedwabnik nić wewnątrz swym snuje,
Lać ją z serca, jak źródło wodę z wnętrza leje,
Rozwijając ją, jak złotą blachę, gdy się kuje
Z ziarna złotego; — puszczać ją w głąb, jak nurtuje
Źródło pod ziemią, — w górę wiać nią, jak wiatr wieje,
Po ziemi ją rozsypać, jak się zboże sieje,
Ludziom piastować, jako matka swych piastuje.

Miłość, Woda, Ziarno,
Wiatr, Natura, Opieka,
Dziecko, Matka

Stąd będzie naprzód moc twa, jak moc przyrodzenia,
A potem będzie moc twa, jako moc żywiołów,
A potem będzie moc twa, jako moc krzewienia,
Potem jak ludzi, potem jako moc aniołów,
A w końcu będzie jako moc Stwórcy stworzenia.

Siła, Natura, Kondycja
ludzka, Żywioły,
Twórczość, Anioł, Bóg

1839, Lausanne.

Uciec z duszą na listek

Uciec z duszą na listek i jak motyl szukać
Tam domu i gniazdeczka —

Dusza, Motyl, Dom

W Lozannie [1839 - 1840].

Widzenie

Dźwięk mię uderzył... Nagle moje ciało,
Jak ów kwiat polny otoczony puchem,
Pryśło, zerwane Anioła podmuchem,
I ziarno duszy nagie pozostało...
I zdało mi się, że się nagle zbudził
Ze snu straszego, co mię długo trudził.
I, jak zbudzony ociera pot z czoła,
Tak ocierałem moje przeszłe czyny,
Które wisiały przy mnie, jak lupiny
Wokoło świeżo rozkwitłego zioła.
Ziemię i cały świat, co mię otaczał,
— Gdzie dawniej dla mnie tyle było ciemnic,
Tyle zagadek i tyle tajemnic,

Dźwięk, Ciało, Dusza,
Kwiaty, Ziarno, Anioł

Sen, Czyn, Zaświaty

Obraz świata, Tajemnica,
Woda

I nad którymi jam dawniej rozpaczal —
 Już w nim ujrzałem wszystko w głębi, na dnie,
 Jak w ciemnej wodzie, na którą blask padnie.
 Teraz widziałem całe wielkie morze,
 Płynące z środka, jak ze źródła, z Boga,
 A w nim rozlana była światłość błoga.
 I mogłem latać po całym przestworze,
 Biegać, jak promień, przy boskim promieniu
 Mądrości bożej; i w dziwnym widzeniu
 I światłem byłem, i źrenicą razem.
 I w pierwszym, jednym, rozlałem się błysku,
 Nad przyrodzenia całego obrazem:
 W każdy punkt moje rzuciłem promienie;
 A w środku siebie, jakoby w ognisku,
 Czulem od razu całe Przyrodzenie¹⁰.
 Stałem się osią w nieskończonym kole,
 Sam nieruchomy, czulem jego ruchy;
 Byłem w pierwotnym żywiołów żywiole,
 W miejscu, skąd wszystkie rozchodzą się duchy,
 Świat ruszające, same nieruchome:
 Jako promienie, co ze środka słońca
 Leją potoki blasku i gorąca,
 A słońce w środku stoi niewidome¹¹.
 I byłem razem¹² na okręgu koła,
 Które się wiecznie rozszerza bez końca
 I nigdy bóstwa ogarnąć nie zdoła.
 I dusza moja, krąg napelniająca,
 Czulem, że wiecznie będzie się rozżarzać,
 I wiecznie będzie ognia jej przybywać;
 Będzie się wiecznie rozwijać, rozplywać,
 Rosnąć, rozjaśniać, rozlewać się, stwarzać,
 I coraz mocniej kochać swe stworzenie,
 I tym powiększać coraz swe zbawienie.

Przeszedłem ludzkie ciała, jak przebiega
 Promień przez wodę, ale nie przylega
 Do żadnej kropli: wszystkie na wskroś zmaca,
 I wiecznie czysty przybywa i wraca,
 I uczy wodę, skąd się światło leje.
 I słońcu mówi, co się w wodzie dzieje...

Stały otworem ludzkich serc podwoje,
 Patrzyłem w czaszki, jak alchymik w słoje.
 Widziałem, jakie człek żądze zapalał,
 Jakiej i kiedy sobie myśli nalał,
 Jakie lekarstwa, jakie trucizn wary
 Gotował skrycie. A dokoła stali
 Duchowie czarni, aniołowie biali,
 Nieprzyjaciele i obrońcy duszni,
 Skrzydłami studząc albo niecąc żary,
 Śmiejąc się, płacząc — a zawsze posłuszni
 Temu, którego trzymali w objęciu,
 Jak jest posłuszna piastunka dziecięciu,

¹⁰Przyrodzenie — tu: natura.

¹¹niewidomy (daw.) — niewidoczny.

¹²razem (daw.) — zarazem, jednocześnie.

Morze, Bóg, Wiedza

Bóg, Dusza, Obraz świata,
 Światło

Oko

Żywioły

Dusza, Ogień, Światło,
 Stworzenie, Miłość,
 Zbawienie

Światło

Kondycja ludzka, Dziecko,
 Anioł, Diabeł, Dusza

Które jej ojciec, pan wielki, poruczy,
Choć ta na dobre, a ta na złe uczy

Żal rozrzutnika

Kochanek, druhów, ileż was spotkałem,
Ileż to oczu, jak gwiazd przeleciało,
Ileż to rączek tonąc uściskałem:
A serce nigdy z sercem nie gadało!
Wydałem wiele z serca, jak ze skrzyni
Młody rozrzutnik; lecz dłużnicy moi
Nic nie oddali. Któż dzisiaj obwini,
Że się rozrzutnik spostrzegł, że się boi
Zwierzać w niepewne i nieznanie ręce?
Żegnam was, żegnam, nadobne dziewice;
Żegnam was, żegnam, o druhy młodzieńce!
Rozrzutnik młody, resztę skarbu schwyć,
W ziemię zakopię; nie czas resztę tracić.
Już czuję starość: mam żebrać w potrzebie?
Znalazłem tego, co zdoła zapłacić
Rzetelnie, z lichwą¹³ i na czas — On w niebie!

Miłość, Przyjaźń, Serce,
Samotność

Serce, Pieniądz, Bogactwo,
Bóg

Starość

¹³z lichwą — z procentem.

Ten utwór nie jest chroniony prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/liryki-lozanskie>

Tekst opracowany na podstawie: Adam Mickiewicz, Poezje. T. 2, Wiersze z lat 1825-1855 (Pieśni - Sonety - Poezje patriotyczne, religijne i filozoficzne - Wiersze okolicznościowe - Bajki), wyd. 2 poprawione, Krakowska Spółdz. Wydawnicza, Kraków [dr. 1928]

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska, Sylwia Stępkowska, Weronika Trzeciak.

Okładka na podstawie: [mariaantonina@Flickr](https://www.flickr.com/photos/mariaantonina/), CC BY-SA 2.0